Rok 21. Kraków, dnia 19 Sierpnia 1889 r. Nr. 16.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczeniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

CZARODZIEJSKI MELODRAMAT.

(Rzecz dzieje się w stolicy nieśmiertelnych w pałacu Umiejętności. Osoby są żyjące i nieżyjące. Opinja publiczna znajduje się za drzwiami, jako nie mająca kwalifikacyi do zabierania głosu. Tempuś pod drzwiami drzemie skulony w charakterze lokaja nie wpuszczającego nikogo z zapowietrzonych. Czytelnik zechce być wyrozumiałym dla różnych niespodzianek, które się zwykle w czarodziejskich sztukach dzieją. Za sceną słychać ciągle głosy oburzenia).

Sekretarz (nadsłuchując).

Stugębna gawiedź do drzwi się dobija...
Nic zdrożniejszego jak ta Opinja!
Wszystko chce wiedzieć i wszędzie nos wtrąca
Jak gdyby jaka pani królująca.
Zkąd? jakie prawo? Kto jej dał tę władzę
Pytać, by naszej ubliżać powadze?
Nic nie odpowiem! Jeźli, dajmy na to
Coś nam tu wzięto, to jest naszą stratą.
Bo nasza własność, nasz sprzęt tu wszelaki.
Co jej do tego? czy dała strzęp jaki?
Cóż za pretensja? Jeźli z fury spadnie
Kawałek węgla i ktoś go tam skradnie,
Czyż przez to ona będzie miała prawo
Na właściciela krzyczeć: za te dziury,
Któremi węgle wypadają z fury?
Nie, to jest rzeczą więcej niż ciekawą...
To straszny rozstrój! nieprawdaż prezesie?

Prezes (budząc się z zamyślenia)

Tak, tak, zanotuj pan na marginesie
Te mądre słowa! W powtórne wydanie
Swych „Prób rozstroju“ wsadź hrabio to zdanie.
Świetnie! Opinja to rozstrój społeczny...
W czasie wyborów głos jej niedorzeczny....
(wpada w zamyślenie).

Głos opinji.

Więc cóż brakuje? (Nikt nie odpowiada)
Więc cóż tam skradziono?

Krzyżyk.

Dużo, bez liku, tą i ową stroną
Przeszło rok cały jawnie się wędziło.
Tatuś miał klucze — ja dziewczynę miłą.

Duch Alfreda (pokazuje się w głębi).

Bójcie się Boga! u nas straszne krzyki,
Krzyczą warchoły, krzyczą i stańczyki!
Jęczy Kraszewski, szydzi stary Plater
Krzyczy Siemieński i Kalinka pater,
A nawet Szujski wzburzony oskarża,
Żeś monstrancję dał sciągnąć z ołtarza
Przez swe niedbalstwo panie Stanisławie!
Przyszedłem tutaj, może co naprawię...
Oni mi rzekli: „Excellencjo przecie
I ciebie także to nieszczęście gniecie“
A naturalnie grubo mnie obchodzi!
Za moich czasów gdyby tu kradł złodziej
Takie pamiątki — a można odzyskać
Anibym chwili nie śmiał grosza ściskać,
Tylko odkupił, bo to za żal bierze
A i wstyd ujrzeć: dla swoich pręgierze!
Tam wszyscy mówią, żeście są jak w lesie
Co, brak nie wiecie... Inwentarz Prezesie!

Prezes (budząc się)

Asnyk, Bobrzyński i chłopi a o mnie...
Warchoł i stańczyk skrzywdził mnie ogromnie!

Duch (zniecierpliwiony).

Hrabio inwentarz!

Sekretarz.

Żadnego nie mamy!

Duch.

O niedołęgi! — to życia są plamy! (znika)

Jeden z nieśmiertelnych.

Może spis książek...

Drugi.

Ba! mieszka w Paryżu
Bibljotekarz!

Pierwszy.

Panie na krzyżu!

Głos opinji

Więc cóż skradziono? Dla czego milczycie?

Krzyżyk (stając na pniaczku)

Narodzie słuchaj! Głupie moje życie
Ale być jeszcze jakie takie może
Jeźli pojmiecie co wam tu wyłożę:
Wielka mi wdzięczność za to się należy,
Żem się tej różnej dopuszczał kradzieży!
Monety, książki, zbroje, etcetera
To nic, tu większa groziła malera.
Jako widzicie mogłem wynieść wszystko —
A mogłem zniszczyć i nauk ognisko,
Wynosząc wasze najdroższe klejnoty,
Bo sekretarza, prezesa — a o téj
Grabieży niktby nie wiedział — Więc raczcie,
Ten czyn ocenić i winę przebaczcie.
A jeźli chcecie wiedzieć co do joty
Jakie przezemnie wzięte są przedmioty,
Bez inwentarza wszystko wam wyłuszczę
I mych wspólników w trąbę zaraz puszczę...
Powiem, co jakim zapłacono groszem,
Lecz trza mnie pierwej zrobić podkustoszem.

Głos opinji.

Brawo! Brawo!

(Tempuś zaczyna mocno chrapać. Kurtyna spada).

Djabeł.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Z powodu grasującej wścieklizny nakazał magistrat psom kagańce zakładać, aby się na ludzi nie rzucały. Szkoda wielka, że tego środka ostrożności nie zastosowano również do pism i ludzi, którzy się także rzucają na drugich i gryzą.

Założenie alei koronacyjnej odłożono do czasu, gdy koronacyje będą się rzeczywiście odbywać w Krakowie.

Najtańszy sposób zwiedzenia wystawy i najkrótsza marszruta jest przez rynek, linją A-B, na ulicę Sławkowską, gdzie za 20 kr. można podziwiać cuda wystawy paryskiej. Znajomość języka francuskiego jest zbyteczna a oszczędność czasu i pieniędzy ogromna.

Zbiory akademii umiejętności muszą być bardzo często zwiedzane i podziwiane, skoro przez lat parę nie spostrzeżono ubytku cennych przedmiotów i dopiero teraz Drowi Grabowskiemu udało się przypadkiem jak piszą gazety, trafić na ślad kradzieży. Z tego powodu ktoś złośliwie wyraził się, że zbiory te są garbem akademii, która je dźwiga na sobie, ale ich nigdy nie widzi.

Studenci politechniki lwowskiej obejrzawszy plany regulacyi rzek, wodociągów, teatru etc. zachwyceni byli, że Kraków ma tyle pięknych rzeczy — na papierze.

Wiek nasz jest wiekiem emancypacyi kobiet, które odważnie walczą teraz i dopominają się o swoje prawa, o równouprawnienie. W najnowszych czasach siostry wszystkich rańców miejskich, nazywanych jak wiadomo, ojcami miasta, zażądały, aby je nazywano ciotkami miasta.

CURIOSUM.

Piszą w „Czasie“ w korespondencyi z Rzymu, że dawniej kto się chciał dostać w Watykanie na jakiś dziedziniec Ś-go Damazego musiał przechodzić przez jakieś schody (Djabeł nie zna dobrze wewnętrznych ubikacyi papieskich i kreśli ten plan sytuacyjny podług Czasu), na których spotykać się musiał z pospólstwem. Zdarzało się często — pisze „Czas“, że dygnitarze zmuszeni byli spotykać się tam ze służbą kuchenną papieża a **nawet** (sic) z piekarzami i rzeźnikami. — A więc „Czas“ organ katolicyzmu, który wszystkich ludzi uważa za równych w obliczu Boga, pisząc o siedzibie papieża, który także powinien być wyznawcą i apostołem tej równości — gorszy się widokiem rzeźników i piekarzy? A więc „Czas“, który podczas wyborów przez usta hrabiego Tarnowskiego przyznaje się do demokracji, po wyborach, a rzeźników i piekarzy uważa za coś tak nędznego, że spotkanie się z nimi obraża. Gdyby „Czas“ był napisał, że nie lubi spotykać się z piekarzami, co małe bułki pieką, gdy pszenica tania, albo z rzeźnikami, którzy na wadze oszukują i kości dają zamiast mięsa, toby jego wstręt był usprawiedliwiony; ale gorszyć się w ogóle widokiem wszystkich piekarzy i rzeźników a szczególniej papieskich, to przecież gruba arystokracyja. A któręndyż pytam się dygnitarze mają chodzić po ulicy, gdzie nieraz przyjdzie im spotykać się nie tylko z piekarzem i rzeźnikiem, ale z różną obszarpaną i mizerną hołotą — należałoby, żeby „Czas“ dla siebie i swoich hrabiów protektorów wybudować kazał nadpowietrzną kolej i chodniki, żeby się nie potrzebowali schodzić z tą hołotą.

Nic tak nie łączy ludzi jak interes.

Panienka ma cudowną płeć,
Jegomość grzyb i pruchno,
Cóż mogą ci wspólnego mieć —
On z nią taką miluchną?

Bo on ma złota dużo kóp,
A z nią jest bieda, skweres,
Więc się zgodziła wziąść z nim ślub,
I złączył ich interes.

Ypsylon, bardzo zacny graf
Iks, łotr gorszy, niżeli...
Jakiż kontrasta te sprzągł traf,
Że się pod ręce wzięli?

Ypsylon w świecie chce rej wieść
Iks pismem na świat wpływa —
Z tym tamten żyje, aby wleść
Jak na wodę: oliwa.

Francja republiką jest,
Moskal despotą dzikiem
Ona ma katolicki chrzest,
A on jest syzmatykiem.

Lecz, że chce ona posiąść Ren,
A on jest zły na Niemce,
Więc złączył ich interes ten
I dali sobie ręce.

Bajeczka dziecinna.

Był jeden chłopczyk niegrzeczny i zły dla swego taty, dla swojej mamy a szczególniej dla swojej babci tak niegrzeczny, że jej pokazał język i powiedział: babcia brzydka, babcia paskudna. Ale niedługo potem bardzo się poprawił — pojechał do swojej babci i pocałował ją ładnie w rączkę. Babcia pocałowała go za to w czoło i pokazała mu pudełko z żołnierzami i ładne okręciki z poustawianem wojskiem pływające po wodzie i robiące bum! bum! i powiedziała mu: „jak będziesz grzeczny, to dostaniesz to wszystko odemnie w prezencie“.

Chłopczyk babcię pocałował znów w łapcię — a na te karesy dało się słyszeć w legowisku niedźwiedziem jakieś mruczenie — tylko nikt nie poznał ażali to mruczy niedźwiedź czy jaki dziki człowiek. Chłopczyk wspiął się na paluszki i gniewnie pogroził w stronę legowiska — ale babcia trochę się zmięszała i rzekła: „Cyt! cyt! Nie trzeba nigdy grozić nikomu. Lepiej być zaczepionym niż samemu zaczepiać“.

Słysząc to wierny sługa i mentor chłopczyka rzekł: „Słuchaj babci bo ona stara więc mądra jest“.

W życiu zbyt kwiatów nie wiele!

Śliczne masz z kwiatów dywany,
Co z wiosną ogródek cały
Twą rączką białą obsiany,
W nagrodę strojnie ubrały.

Nie ciesz się zbytnie pieszczotko,
Choć wznoszą główkę radosną,
Jak szybko zeszły, tak wiotko
Przejdą... z czarowną znów wiosną!

Lecz chociaż kwiaty opadną,
Łez nie roń, nie bądź mi smutną,
Natura panią wszechwładną,
Chociaż w swych rządach okrutną.

Na wiosnę daje ci kwiatki,
W lecie w kłos złoty zamienia,
W jesieni zsyła dostatki...
A w zimie chwilę wytchnienia!

Korzystaj z życia tej szkoły,
Zbrój się na walki i boje,
Tylko sen wiosny wesoły
Gdy dalej... troski i znoje.

Marzenia, wiosny są kwiatki,
Objęcia Matki ich grzędą,
Jak długo jesteś u Matki,
Tak długo kwitnąć ci będą.

Lecz gdy w świat pomkniesz o ptasze
Hartowne mieć musisz skrzydła,
Tam są, a nie myśl, że straszę
Chmury... i gromy... i sidła...

W życiu zbyt kwiatów nie wiele,
Więc nie trać dla nich Twej główki,
Kto wie, jak Tobie uściele
Bóg dalsze życia wędrówki.

Em. Nelin Gordz.

Wiadomości polityczne.

Metropolita serbski Michał, zawiadamiając w liście pasterskim wiernych o swoim powrocie, przypisuje tę łaskę księciu papieży t. j. Panu Bogu i niewidomej głowie kościoła Panu Jezusowi; nic jednak nie wspomina o widomych rublach moskiewskich, które go właściwie na stolicę biskupią powróciły.

Krakowska Akademia Umiejętności po sumiennym zbadaniu, uznaje dosadność przysłowia ludowego:
„Nie ma takiego kącika
Gdzieby nie było **Krzyżyka**“.

Brzdęk.

W KRYNICY.

Pan kasjer w łazienkach przy kasie rozmawiał z jakąś panią. Nadeszła inna pani i prosiła o bilet. Na to pan kasjer odezwał się w te słowa: „Jak ja z jednym mówię, to drugiemu tak (ściska palcami obie wargi a potem się odwraca).“

Nowy sąd Salomona.

Było jedno dziecko, które się nazywa **Frazes**. Demokracja, jak pisze „Czas“ nazywała go swojem dzieckiem i posługiwała się niem w różnych agitacjach politycznych. Arystokracja (!) także jak pisze „Reforma“ używała go do swoich posług gdzie mogła. Gdy przyszło jednak do publicznego przyznania się do ojcostwa, ani arystokracja ani demokracja do Frazesu przyznać się nie chciały — owszem wypierały się go zupełnie.

— „Mój syn — to czyn“, woła demokracja.

— „Czyn, to mój prawy syn“ — woła arystokracja. — „Frazes to demokratyczne dziecko“.

Opinja publiczna nie wiedząc komu przyznać słuszność rzekła wreszcie: „Jeżeli Frazes nie jest waszym synem, to przyprowadźcie mi tu tego, którego synem swoim zwiecie t. j. Czyn. — Wtedy demokracja zaczęła się wymawiać, że syn jej obecnie nie jest w domu, że wyjechał na wystawę paryzką — zmordowany jazdą po Galicji. Arystokracja także zaczęła się wymawiać, to, że syn nieubrany — to, że śpi odpoczywając po ogromnej gonitwie za Bulanżystami w celu podpatrzenia ich czynności tyle obchodzących Polskę — to znowu, że odbył świeżą pielgrzymkę do Rzymu, to, że pojechał na odpust do Kalwaryi — to znowu rzekł — ale półgłosem, że chory jest na suchoty i pojechał z prezydentem miasta do Szczawnicy.

Dopiero gdy Salomon a właściwie pani Salomonowa silnie natarła na jednę i drugą matkę — aby się w wymówki nie bawiły — i natychmiast jej synów swoich przystawiły — uczyniły zadość jej woli. — I cóż się pokazało? Oto, że o ile Frazes wyglądał świetnie na oko, o tyle czyn tak demokracji jak i arystokracji było to nędzne, chude, w łachmany odziane dziecko i rzekła opinja:

— Jeżeli tak wygląda to dziecko wasze — to nie macie się czem chwalić.

Wiadomość literacka.

Kurjer warszawski po półrocznej przerwie umieścił znowu korrespondencję Hajoty, zawiadamiającą Europę w ogólności i Polskę w szczególności o losach naszej znakomitej nowelistki. Z pierwszej korrespondencyi dowiedziała się P. T. publiczność, że Hajocie na oceanie zrobiło się najprzód pełno w okolicach żołądka, potem pusto, słowem, że dostała morskiej choroby. Z drugiej zaś, że oprócz niej zrobiło się niedobrze także jednej murzynce i jeszcze jakiejś pani z Kadyksu. Jeżeli podróż potrwa dłużej i korrespondencje także, publiczność będzie miała całą listę chorych na tę chorobę. Ważna ta korrespondencja pisana d. 7 Stycznia 1889 roku — doszła do redakcji Kurjera w tym samym roku; ale dopiero w początkach Sierpnia.

STROFY.

Ołtarze wasze puste, po co żywot wlec?
Ognie na nich pogasły, bóstwa precz odeszły;
Nie zostawiliście nam okrom hańby nic,
Odejdźcie precz! już raz pogrążcie w czas przeszły.

Dziś chłopstwu i mieszczaństwu nie potrzeba was;
Nadaremnie przeszłości panamiście byli,
Odejdźcie! już przeminął waszej pracy czas —
My bez was zbudujemy, coście wy zburzyli.

* * *

Śniłem, że cię Braminko widziałem w fabryce,
Przy maszynie już stałaś dwunastą godzinę;
Miałaś na sobie fartuch, żółte wyschłe lice,
Bruzdy od trosk na czole i złamaną minę.

Smutna i przygnębiona całodziennym trudem,
Mnie zoczywszy, natychmiast do mnieś się zbliżyła,
I rzekła, żem miał słusznie, gdym biadał nad ludem,
Żeś mi w życiu raz ciężką krzywdę wyrządziła.

* * *

O nie mów, nie mów, że cię tylko straszę,
Że macie jeszcze wielki cel na świecie,
Wy już jak pruchno tylko istniejecie,
Duch czasów dawno policzył dni wasze.

Próżno się szczycisz z prastarego rodu;
Wy rozstrojeni, mózgi wam spróchniały,
Kończycie średnich wieków kapitały,
Jesteście tylko już brzuchem narodu.

* * *

Idzie za pługiem leniwie i staje
W odzieży, w której Lech przybył w te kraje,
Włos rozczuchrany, pełne brudu dłonie,
Wie mało więcej niżli jego konie.

Twarz bez wyrazu, brzydka wynędzniała,
Jak żyje, nigdy mydła nie widziała,
A ileż takich kryją nasze włości...
My mówim, piszem tyle o przyszłości.

* * *

U innych ludów zbudził słońce ruch odwieczny,
Ciepło i światło między stany rozsypuje,
Mnożą się kapitały, dobrobyt społeczny,
Tylko noc jeszcze u nas głęboko panuje.

Duch czasów dał nam wielkie żyzne piękne ziemie,
Lecz musi igrać z nami, bo się dziwnie dzieje...
Tyle Sławian zniknęło, my dziewiąte plemię;
Germańska fala wzrasta, czyż i nas zaleje?

* * *

Nuży nas i zamęcza ta walka bez granic,
Te trudy nieuznane, praca bez nagrody,
Ustawiczne cierpienia i liczne zawody,
Lecz padajmy, a z pola nie uchodźmy za nic.

Wkrótce już rozwiniemy sztandary zwycięstwa,
Dnieje — na widnokręgu zwolna giną chmury,
Patrzcie! precz z ciemnościami znikają jaszczury,
Synowie światła, tylko odwagi i męstwa.

* * *

Społeczeństwo na wielkie, dwie części rozdarte,
Jedna ciemności nieskończonych żąda,
Druga za światłem wiecznie się ogląda,
Stoją naprzeciw siebie przez wieki zażarte.

Po stronie jednej wszystkich wieków kapitały,
Bagnety, bojaźń, straszydła i blaga;
Po drugiej zdolność, nędza i odwaga
I komuż się raz kiedy podda świat ten cały?

Syn szewca.

Rewija dziennikarska.

Wiadomo, że podczas rewij wojskowych jedna połowa wojska przypina sobie na czapkach białe przepaski i to ma oznaczać przeciwnika. Mundury mają te same, broń ta sama — całą różnicę stanowi ten kawałek białego płótna a walka odbywa się na ślepe naboje.

Świeży występ p. Bobrzyńskiego w broszurce „Chwile rozstroju“ żywo nam przypomniał takie wojskowe rewije. P. Bobrzyński nosi ten sam mundur co hr. Tarnowski, „Czas“ et tutti quanti strzela z tej samej broni co oni — całą różnicę stanowi kawałek białego papieru i kilka ślepych nabojów o **miastach** i o **włościanach** w sejmie.

Nie dziwiło nas wcale, że w czasie wyborów do sejmu z większych posiadłości najgoretszymi poplecznikami p. Bobrzyńskiego byli potomkowie tych, których p. Bobrzyński w swych „Dziejach Polski“ najbardziej sponiewierał — bo ci panowie nic nie czytając jak zwykle — zapewne i tej przesławnej książki nie czytali — nie dziwi nas wcale i to, że p. Bobrzyński strzela w tej broszurce do swoich ślepemi i nieszkodliwemi nabojami — ale co nas dziwi i to niezmiernie, że „N. Reforma“ uwierzyła w tę walkę udaną i p. Bobrzyńskiego w jednym z artykułów wstępnych uważa za swego aljanta!

Przy tej Broni?

W ciemnych ocząt Twych spojrzeniu
Ja tęczowe widzę blaski,
A w uroczem zachwyceniu,
Jednej tylko żebrzę łaski,
Dziewcze odwróć oczy Twoje
Bo się boję.

W wypieszczonej Twojej mowie,
Słyszę cudnej głos symfonji,
W uszach, sercu, w duszy, głowie,
Wciąż mi srebrny głosik dzwoni,
Ścichnij błagam Cię w pokorze,
Bo się trwożę.

Ciągle z świeżą spieszę skargą,
Ty dotknięciem drobnej ręki
Albo budzisz mnie z letargu,
Lub na nowe zsyłasz męki,
Jak niewolnik u stóp klękam,
Bo się lękam.

Darmo moich skarg osnowa,
Nie pomoże ni błaganie,
Rzucać więzy, jak królowa
Lecz ich zdjąć nie jesteś w stanie,
Bo któż serce swe osłoni,
Przy tej Broni?

Em. Nelin Gordz.

Podsłuchane.

— Dlaczego tak mało dobrych konceptów spotykamy dziś w salonach i pismach?

— Bo za mało jeszcze mamy koncepspraktykantów.

Z dziejów polskiego dziennikarstwa.



W dzień się kłócą, piórem walą — w noc żydowskie wino chwalą
Chociaż wiedzą, że ten żyd: Polenfresser! Aj! aj! wstyd!



Prenumerata pism warszawskich spada,
Od czasu gdy w nich Jankulo sam pisze;
Dla dziennikarzów mara głodu blada,
Już w perspektywie z myślą się kołysze.

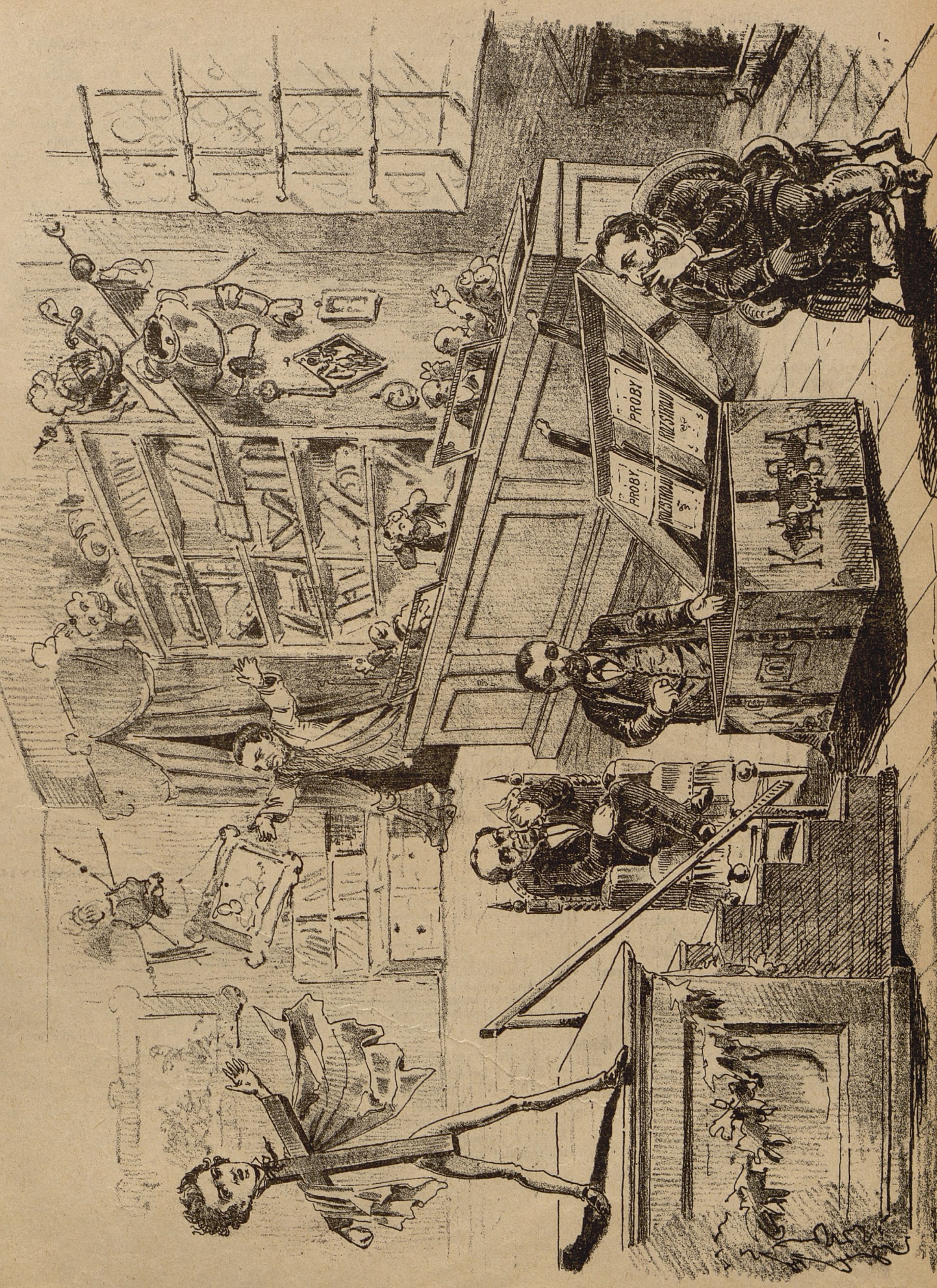
Jankulo jednak wciąż moskwiczyć pragnie
Prasę warszawską, by naprawdę padła,
A choć narodu do Moskwy nie nagnie
Miewa rozkoszne o chrestach widziadła.



Co pomoże pałka, gdy miedziane czoło,
Szatanowi gęby nie zalepisz smołą.



Cacany nasz naród ma to w charakterze
Że się kłóci z sobą gdy wróg za łeb bierze.



Objaśnienie w wstępnym wierszu.

Pogromcom Rozstroju.

Panowie szlachta! uszy do góry,
Słuchajcie głosu magnatów:
Z wielkiej, brzemiennej **rozstroju** chmury
Na zacny ród antenatów,
Ni jeden grom nie uderzył:
Ale drobiazgu szlachecki,
Potrzeba, żebyś uwierzył,
Że od tej motłochu hecki
Zachował cię rozum pański
I wrzawa: Bunty za pasem!
Wiedz! — że był to syn hetmański,
Co hydrę zgniótł swym **hałasem**.

Bierz więc do serca te dzieje
I zachowawcze twórz grupy,
Ślepo nas słuchaj, w nadzieję
Zdobycia chłopskiej chałupy,
Ocalenia własnej... skóry
Od przyszłej rozstrojów chmury.

Więc oto masz przykazania:
Ślepego chcemy posłuchu!
Bez uwag i bez szemrania,
Pomocy w czynie i w duchu;
Więc wrzasku, gdy my wrzaśniemy,
Że demokracya spiskuje,
A milczeć kiedy skiniemy —
I tak się przyszłość wysnuje.

Bierz też na rozum te plany,
Które Bobrzyński obwieścił;
Michałek nasz ukochany
Tym razem jako wieszcz wieścił.
Ach! jak on jasno powiada:
Lokajów nam potrzeba!
Więc lokaj niech zasiada,
Za kawał — nad zapłatę —
W „kółku“ chłopskiem rolniczem;
Lokajską wdzieje szatę
Ten, co z oświaty Zniczem
W czytelni ludu siędzie;
I ten tak samo, który
Pożyczać grosze będzie
Mieszczuchom na ich skóry.*)

I będzie to Eldorado,
Szlacheckie Eldorado!
Mieszczanin wzięty zdradą,
Z chłopów — baranków stado.

I bardzo słusznie, bo wszak z tradycyi —
Vide Poniński i pan Gurowski,
Ma być przewództwo przy koalicyi
Co ma rozsądek choćby łotrowski,
I co ma czoło rzec: Matka Boża
Nie zmaże tego, co skreśli siła;
I której milsza każda obroża
Niźli bez „kasty“ ojczyzna miła.

Lucyan F.

NOWA STACJA KLIMATYCZNA.

Bractwo Stańczyków widząc jak dzieła niektórych członków tegoż bractwa zbawiennie działają na ogłupienie (czytaj uspokojenie) ludzi, postanowiło założyć stację klimatyczną, których kuracja odbywać się będzie za pomocą czytania następujących ksiąg zbawiennych — a mianowicie:

1) Kąpiele natryskowe dla ostudzenia patrjotyzmu (czytaj warcholstwa) z basenu historji polskiej Bobrzyńskiego.

2) Kąpiele nasiadowe z różano miodopłynnej estetyki hr. Tarnowskiego.

3) Inhalacje z Czteroletniego sejmu ks. Kalinki.

4) Wstrzykiwania podskórne zamiast morfiny z nekrologów hr. Lolusia.

5) Kąpiele błotne z artykułów Masłowskiego.

6) Masowanie opinji publicznej sprężystemi artykułami „Czasu“ i niektórych pism innych jemu pokrewnych a wychodzących za granicami Galicji w języku polskim.

*) Towarzystwa zaliczkowe.

Do Stańczyka!!

Stańczyku hej! Lej! wodę lej!
Na wielki alarm dzwoń!
Bij z wszystkich dział, bo warchoł śmiał
Wysoko podnieść skroń!..

Śród gorzkich łkań na linie stań
I oczy wznieś w niebiosa,
Niech widzi Bóg, przyjaciel, wróg,
Jakiegoś dostał nosa.

Pisz żółcią, łaj i straszny gniew
Lej z szumem i hałasem
W cuchnący, stary własny zlew,
Który się zowie „Czasem.“

Lub błaznie mój na zwykły strój
Poważną togę wdziej,
I potok słów na głowę **kpów**.
W broszurze **mądrej** lej!

Krzycz: warchoł chce naprawić złe
Ponowić Trzeci Maj!
Ma pewnie kąt, gdzie polski rząd.,.
Ratuj nas policei!

Błazenku nasz, póki chęć masz
Zabawiaj świat i śmiesz,
Pisz, działaj, piej — lecz czynem mniej
Oraz językiem grzesz!

Zmiana lokalu.

Książe Czarnogórski tak zasmakował w Petersburgu, że znowu wybrał się tam z rodziną. Jest pogłoska, że zamyśla całkiem tam zamieszkać a tron swój czarnogórski wynajmować zdetronizowanym królom i książętom.

TELEGRAFICZNE SPRAWOZDANIE

z różnych miejsc kąpielowych — przez pewnego kawalera za posagiem goniącego przesłane, a przyjęte przez „Djabła“ wprost z własnego drutu Galicji.

Ciągłe deszcze sprowadziły powódź narzekań i koncertów w miejscach kąpielowych. — **Targi małżeńskie** słabe i mało ożywione. — **Usposobienie** dam nerwowe, kawalerów mdłe — mężów rozpaczliwe. — **Medycy** wolnego stanu obecnie na giełdzie małżeńskiej najlepiej notowani i poszukiwani. — **Brak gotówki** dotkliwie wszystkim czuć się daje. — **Podatek** od świeżego powietrza dotąd niezaprowadzony, toteż używamy go do syta. **Wody galicyjskie** obfitują przeważnie w żelazo a nam kuracyuszom potrzeba złota. Gdyby nasze panny na bezkrwistość kąpały się w złocie — z pewnością byłaby każda uleczoną — a że tak nie jest więc usposobienie do małżeństw jest **nijakie.**

W REDAKCJI.

— Przychodzimy tu do pana we dwójkę z prośbą abyś nam rzecz jednę wyjaśnił. W artykule z numeru poprzedniego chwaląc piwnice Hawełki dałeś pan tromfa, jak to powiadają, jego poprzednikowi. Otóż jeden z nas utrzymuje, że się to tyczy Biasiona — a drugi, że kogo innego i założyliśmy się o dobre śniadanie.

— Kto utrzymuje, że się to tyczy Biasiona ten zakład przegrał. Przez wypuszczenie przypadkowe w druku jednego wiersza sens całkiem zmienionym został. Przeciw Biasionowi nigdybyśmy nic złego nie powiedzieli, po wszystkich bowiem tarapatach, które przebył, mamy dla niego szacunek jako dla uczciwego człowieka.

TEATR.

Od czasów przybycia Miłaszewskiego z operetką do Krakowa — taką sympatję wszystkie osoby należące do składu tej operetki pozyskały u naszej publiczności, że dotąd, każdy z jej członków zjawiający się na scenie tutejszej przyjmowanym bywa z tem serdecznem ciepłem, które bezwątpienia przyjemnem wspomnieniem umysł jego napawać musi.

Pan **Alma** obecnie tenor opery berlińskiej krótko niestety zabawi u nas — ale wywiezie tę sympatję gorącą, którą go przyjęła cała publiczność składając hołd dla jego talentu i potężnie rozwiniętego głosu bez utraty wrodzonej piękności.

Przybywa również i ulubienica krakowska p. **Boczkay** — w której rolach nikt nie potrafił zatrzeć wrażenia jakie sobie wyrobiła grą swoją pełną życia i prawdy. Wiadomość o jej przybyciu przyjętą została z życzliwością, świadczącą, że względy jakiemi tę artystkę obdarzała zawsze publiczność krakowska, do dziś dnia pozostały niezmienne.

Od redakcyi:

P. Pafnucy Safanduła w Krynicy: Mój dobry Panie tak jesteśmy sparzeni przez anonimów, że jeżeli chcesz abyśmy z jego pożądanych wiadomości korzystali, to racz nam pod dyskrecją nazwisko swoje wyjawić.

A. M. w Szczawnicy: Jeżeli ludzie należący do sfer wyższych są w istocie tak maleńcy, że wybuchają śmiechem jak pan powiada homerycznym, zwracając z swych łodzi szyderczе spojrzenia ku idącym pieszo — to pana gniewać to nie powinno, bo przecież oni tylko na litość zasługują.

Pan Katz: W wędrówkach swoich po starym Sączu zapóźniłeś się pan z swoją korespondencyą. Odkładamy ją do przyszłego numeru.

Gyps. Jakkolwiek odprawa pańska dobrze napisana, przecież «Przedpiekle» nie jest jeszcze skończonem — więc sądu o tym jak pan powiada, «steku kałów, jadu i zarazy», dziś nie możemy wydawać.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie, oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny. Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

Dr. JULIUSZ BANDROWSKI, Rynek gł. Nr. 7, tuż obok Szarej kamienicy, ordynuje od 10—1 i od 3—6. Wszystkie operacye na żądanie bezboleśnie przy stosownem znieczuleniu.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuzkie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu. Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Zakład artystyczno-fotograficzny

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publi-

Dalszy ciąg Przewodnika.

czności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Zakłady tapicerskie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyi. Wszelkie obstalunki na prowincyje uskuteczniam jak najspieszniej.

Ceny umiarkowane.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ, Rynek gl. Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i korzennych. Skład papieru, przyborów pisemnych i ry unkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz fabryczny skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gl. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończóch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

JÓZEF RUDOLF w Krakowie, poleca własnego wyrobu doborowe płótna czeskie i szlązkie, tak surowe jako też weby, płótna na prześcieradła bez szwu, różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne, niciane kanafasy, oxfort, płócienne i bawełniane demki, szyrtingi, kolorowe i białe chustki od nosa, ręczniki, bieliznę stołową i bieliznę gotową. Skład: ul. Grodzka Nr. 40, ul. Poselska Nr. 13, dom W. Hr. E. Stadnickiego, Filia: Sukiennice, Nr. 46

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnemi i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK, (odznaczony medalem brązowym c. k. Ministerstwa na Wystawie krajowej krakowskiej 1887), ul. Floryańska, Nr. 21. Wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne i ozdoby salonowe z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Pozłaca i posrebrza w ogniu i galwanicznie, nikluje, oksyduje i brązuje. Odlewa wszelkie przedmioty z mosiądzu, chińskiego srebra i cynku tudzież cyzeluje takowe. Przyjmuje reperacye i odnowienia, wykonywa takowe starannie i po cenach umiarkowanych.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z starannem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracye.

L. BOGUSIEWICZA, w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp.

Salę urządzoną gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszym kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

K. MUSZYŃSKI, w hotelu Wiktorya przy ulicy S-tej Anny. Właściciel restauracyi, znany z wybornej swojej kuchni tak polskiej jak i francuskiej, poleca się względom Szanownej Publiczności w tym nowo przez siebie otworzonym zakładzie. Przyjmuje zamówienia na zbiorowe obiady, tak w pokojach restauracyi jak również i w domach prywatnych. Piwnica zaopatrzona w wszelkie gatunki win oryginalnych.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesyonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 16 „DJABŁA“ 1889 r.

GŁOS z LITWY.

(Dalszy ciąg).

Carskie czynowniki
Mają kieszeń ładną,
Bo bez wstydu, jawnie
Obdzierają, kradną.

Im się musi każden
Porządnie opłacić,
Kto chce żyć spokojniej
I mienia nie stracić.

A lud się jak wilków,
Tych carskich sług lęka,
Bo w włościańską kieszeń
Czynowników ręka...

Zanurza się śmiało,
Bez żadnej obawy
I grosz zeń wyciąga
Na którym pot krwawy...

A niech chłopu skradną
Parę chudych koni —
Policja złodzieja
Pewno nie dogoni...

Sprawdza się w tym razie
Ta prawda głęboka,
Że nigdy kruk kruka
Nie pozbawi oka.

To toż dwór i chata
Od dawnych już latek,
Osobny złodziejom
Opłaca podatek.

Co rok blisko złożyć
Sumkę wcale ładną,
I być prawie pewnym,
Ze koni nie skradną...

Taką to opieką
Rząd cara-mocarza
Własność swych poddanych
Łaskawie obdarza...

Szczęście jednak nasze
I zysk w tem dość wielki,
Że czynownik lubi
I bierze rubelki.

Bo gdyby się ściśle
Trzymał rządu woli,
Żyć by nie podobna
Na litewskiej roli...

Niech się kto odważy
Uczyć chłopskie dzieci —
Wnet żandarm, lub sprawnik
Na śledztwo przyleci.

I kończy, że chłopa
I siewcę oświaty,
Skazuje na grzywny,
Lub w turmę, za kraty...

Na tem, panoramę
Nieszczęść Litwy zwijam
Dużo powiedziałem
Lecz więcej pomijam.

Przypomniałem tylko,
Że Moskal nas dręczy,
Że Litwa jak dawniej,
Tylko ciszej jęczy...

Że jednak wróg tyran
Pomimo katuszy,
Miłości Ojczyzny
Nie wydrze nam z duszy.

Zmogus.

Warjacje na temat:

PRÓBY ROZSTROJU

(według kamertonu Stańczyków.)

Któż nie zna wspaniałego, iście arystokratycznie poważnego gmachu przy plantach, na którego szczycie św. Florjan ze skopkiem w ręku pilną straż odbywa. — Jest to siedziba **„Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od gradu, ognia i śmierci“** — przeważnie atoli od ognia. Doniosła ta krajowa instytucja opiera się na bezwzględnej wzajemności; gdyż jak doświadczenie uczy, im więcej nieokiełzany żywioł naszych miasteczek i włości prawie bezprzeszkodnie w perzynę obraca, tém pomyślniej rozwija się ona i bogaci znakomicie — a według nauki ekonomji narodowej: pomyślny rozwój krajowych instytucji odbywać się musi tylko z pożytkiem całego kraju. Nadto Towarzystwo nasze ze swych krociowych dochodów, na cele publicznej oświaty i dobroczynności, szafuje hojną ręką po 50 a nawet i po 100 złr., i to niejednokrotnie.

Jąkież to harmonijne dźwięki rozbrzmiewają z tej szczytnej działalności — i brzmiałyby rozkosznie dalej, gdyby nie szatańskie **próby rozstroju;** jak zwykle ze strony demokratów i warchołów podjęte. — Oni to dawniej potworzyli ochotnicze straże ogniowe, przeciw którym zresztą nic nie mieliśmy, jak długo strażacy własnym kosztem się mundurowali i, podczas znakomitych pogrzebów, przy procesjach i innych uroczystościach szeregami w paradzie występowali. Ależ ci szaleńcy skaczą dobrowolnie w żywy ogień, by, cudze życie i mienie ratować z narażeniem własnego zdrowia a nawet życia. Co za lekkomyślność, jaka affektacja! Ostatecznie i to możnaby jeszcze pobłażyć, gdyby ci strażacy w płomieniach poniesioną szkodę i kalectwo, na ołtarzu publicznej złożyli. Ale gdzieżtam! tutaj właśnie okazuje się demokratyczna skłonność do pustych frazesów. Skojarzywszy się w tak zwany **Związek krajowych ochotniczych straży pożarnych,** występują ze śmiałemi żądaniami... i to do naszego Towarzystwa ubezpieczeń; Najpierw, byśmy pewien procent z dochodów płacili na utrzymanie tychże straży — tak jak się to dzieje w Niemczech, Austryi, Czechach i t. d.

Dobre to może dla tamtejszych podobnych instytucyj; gdzie im więcej straży ochotniczych, tem mniej pożarów a tem samem i mniej wypłat asekuracyjnych; ale my dzięki Bogu bez tego się obejdziemy! Powtóre wymagają, by Krakowskie Towarzystwo utworzyło **nowy dział dla ubezpieczeń w ogniu poszkodowanych i okaleczonych strażaków.** Co za dzika pretensja! wszak sprzeciwia się ona naszym żywotnym zasadom — jest to istny **rozstrój** w czystych złotodźwięcznych tonach naszej **aktualnej działalności**. To też odpaliliśmy ją natychmiast. Kierując się atoli wrodzoną wspaniałomyślnością, udzieliliśmy bezinteresownie rady owemu krajowemu Związkowi: by swoich okaleczałych strażaków w jakiem **niemieckim towarzystwie w Wiedniu ubezpieczył**, które nie ma świętego obowiązku patryotycznego, **rozwijania się z pożytkiem dla kraju**. Tylko śmiało! Niemcy w Wiedniu są dobroduszni, i tak: Pernerstorfer zaopiekował się pierwszy naszem sądownictwem; Kronawetter ujął się w parlamencie pierwswszy za naszym, przez Moskali więzionym akademikiem; wreszcie stronnictwo niemieckie domagało się pierwsze usunięcia z rady państwa Dr. Blocha, na mocy udowodnionych nadużyć wyborczych (jedynie tylko rycerskie nasze koło obroniło swego kolegę) — a więc konsekwentnie i tej propozycyi nie odrzucą.

Brzdęk.

DO „DJABŁA!“

(Nadesłane).

Czy wiesz ty Djable, że każde twe słowo
Sępiemi szpony wnętrzności nam targa?
Bo my nie znamy się już z wolnych mową
I rzadko w myśli nawet zabrzmi skarga.

My już w łańcuchach zrodzeni — w kolebce
Przeklętej mowy nas budziły dźwięki,
Straszyły dzikie najeźdzców okrzyki
I mordowanych ojców naszych jęki.

My pod przewodem moskiewskiego ducha
Z zatrutych źródeł czerpali oświatę.
Więc my — niewoli i ciemności dzieci
Ale w nienawiść piekielną bogate.

Więc każde, Djable, ogniste twe słowo
Jest nam piorunem, co wznieca pożary
W sercach i mózgach i jest błyskawicą,
Co nam oświeca Matki naszej mary.

Ty nam wskazujesz różnej hańby głębie,
Przestrzegasz serca przed karmiących jadem,
Wrogom plwasz śmiało, odstępców piętnujesz
Z błazeńskim igrasz po djabelsku gadem.

Więc mazowieckie my młode czarciki
Czołem ci Djable krakowski, bijemy,
Dusze i serce wiedziemy w twą drogę
Twą drogą w świętej walczyć sprawie chcemy.

Bo my już wodzów tu swoich nie mamy,
Bo ci, co winni być na naszym czele,
Świecą podłością.. lub nie obecnością
Lub z wrogiem przeciw nam stawają śmiele.

Mamy magnatów, co w czapkach z dzwonkami
Wolą wycierać carskie przedpokoje
I z służalcami carskimi się bratać,
Lub im za żony córki dawać swoje.

Mamy kapłanów, co w wrażym języku
Dziatwę o Bogu uczyć się podjęli,
Biskupów, którzy dla carów pomniki
Na miejscu drogiem ludowi, święcili!

Mamy... o! mamy przewodników wielu
Co nam rzucają hasło: precz z mrzonkami!
Co chcą nas zbawić dziegciem i nahajką.
Słowian zlać w jedno z braćmi mongołami!

Więc ucz nas Djable, jak wywalczyć możem
Swobodę ducha — i prawdy prastare —
A my jak car nasz nawracał Unitów;
Nawracać będziem na djabelską wiarę.

Młódź Warszawska.

Co słychać w Warszawie.

I moskale powyjeżdżali na „dacze“ tj. na letnie mieszkania lub do wód.

Zdawałoby się, że niema kto nas już dusić, prześladować i „słowianić".

Grube złudzenie...

Hurko siedzi w Sacharowie, zostawił jednak swego Kleigelsa. Rządowy inspektor kolei żelaznych Łaskin zostawił swoich Popowych. Naczelnik żandarmów Frideriks posiada swoich podwładnych naczalników...

„Dieło" batoga więc nie stanęło!

* * *

Dziesiątek srebrnych nowego stempla jeszcze niema.

Wiszniegradzki bowiem jeszcze nie zdążył przetopić polskiego srebra na moskieski nikiel.

Warszawa jednak czeka cierpliwie.

* * *

Niecierpliwią się tylko szeregi głodnych robotników i inteligentny proletarjat, pozbawiany wciąż jeszcze posad w różnych dykasterjach.

Niecierpliwią się także przybysze z Rossyi, oczekujący posad naczelników kolejowych.

Piją tymczasem po szynkach i szemrzą.

— Ach, jak wolno polaków wyganiajut z miejsc dla nas przeznaczonych.

* * *

W ogóle tempo „usłowiańszczania" nas knutem i wydzierania chleba w tym czasie przyspieszono.

Pour quoi?...

Julja.

Nowość bibliograficzna.

Wkrótce opuści prasę dzieło p. t.; **Dowody Rozstroju** w Akademii Umiejętności przez hr. Tanisława Sarnowskiego, przejrzane i uzupełnione przez Dr. J. Niemajera, a dedykowane......

Treść:

Rozdział I Kalenbachiada, czyli bibliotekarz na wiecznym urlopie.

„ **II** Myszy w kasie.

„ **III** Krzyżyk i Sp. za kratą.

„ **IV** Baraniada, czyli ogólne zebranie.

„ **V** Obraz z żywych osób, przedstawiający zarząd ukoronowany wieńcami laurowemi, oświetlony ogniem bengalskim koloru stańczykowskiego — z silną przymieszką blagi i samochwalstwa.

Nabyć będzie można bezpłatnie w Redakcyi „Czasu" za okazaniem karty do głosowania.

TANTI i MOSKALE.

(fakt autentyczny).

Wiadomo wszystkim, jak z powodu **obrażonej czci niewiast polskich** przez Tantiego, znanego błazna cyrkowego i jego świnkę — wystąpiła i młodzież akademicka i cała prasa w Warszawie. Wiadome są również i skutki tego wystąpienia, którymi się unieśmiertelniła pani Hurkowa, wielbicielka tej czworonożnej artystki — a kuzynki Tantiego. Właściciel cyrku opuścił wkrótce Warszawę i tułał się po Rosji, aż niedawno zawitał do Odessy. Od pierwszego wystąpienia i **Tanti i jego świnka** pozyskały ogromną sympatję tamtejszej młodzieży akademickiej i kiedy afisze zapowiedziały **benefisowe tych artystów** przedstawienie, taż młodzież zaprosiła ich wraz z dyrektorem na kolację po przedstawieniu. W czasie wesołej biesiadki, gdy szampan wyzłocił humory wszystkim — rozwiązał się język beneficyanta i nuż opowiadać bohatyrskie czyny tak swoje jak i kuzynki obecnej, wśród nieustannych oklasków. — W chwili jednakowo gdy zaczął mówić o wysławianej przez niego **czci niewiast polskich** — nagle sala biesiadna zamieniła się w pralnię. Wśród okrzyku: **Małczat'!** cały las z pięści i kijów padł na Tantiego i jego pryncypała. Tydzień cały ulubieńcy musieli ciężko odpoczywać po owej uczcie! Widoczna rzecz, że na świecie dzieją się cuda! Młodzież moskiewska nie dająca uchybiać niewiastom polskim! To fakt, który uważamy za potrzebę opowiedzieć galicyjskiej młodzieży.

Ukrainiec lwowski.

CIELĘTA i RZEŹNIK.

Bajka.

Na doświtku, w czas pochmurny,
Wziąwszy chałat i koturny,
Zmaczał palce w konwi mleka
I z nabytkiem w dom ucieka.
Rzeźnik naprzód — a cielęta
Niby siła niepojęta
Pędzą za nim — razem, zgodnie:
Spełnić zbrodnie... i nie-zbrodnie...
Co kto woli — mniejsza o to!
Lecz jak włada tą hołotą?
Bo bez sznurka, stadko leci
Jak za matką głodne dzieci.

Umaczane w mleku palce
Gonią, widać, głupie malce!
Gonią śmierć swą — biegną do niej,
Co ich czeka z chytrej dłoni.

Lis to spostrzegł — machnął kitą —
Rzekł: „to samo jest z Moskwitą
(Między ludźmi w krąg się chmurzy
Grożą znaki strasznej burzy),
Car na przedzie — za nim pono
Coś Słowianów przynęcono:
Darem co im pachnie z dala...
I na oślep biedz zniewala —
Choć przez pacta te conventa:
Pójdą na rzeź jak cielęta!"

Fr. Lasocki.

Rozmowa.

— Czytałeś jak marynarze angielscy całowali się z niemieckimi?

— Czytałem i widzę, że będziemy mieli wojnę — bo takie publiczne oficjalne pocałunki narodów, zawsze sprowadzają wojnę. Pytanie tylko kto zapłaci koszta pocałunków — bo że one nie są gratisowe i bezinteresowne, zato ręczę.

WE LWOWIE.

— Znasz „Próby rozstroju" hr. Stasia?

— Znam.

— Rzecz koncertowo przedstawiona. Nieprawdaż?

— Mnie się zdaje, że na **próbie** tego koncertu niektóre instrumenty — zwłaszcza **fujara** były mocno **rozstrojone.**

Z dziejów Magistratu bocheńskiego

(artykuł nadesłany).

Niżej podpisana właścicielka realności w Bochni a stale mieszkająca w Krakowie doznaje takiego prześladowania od Magistratu bocheńskiego jak gdyby niektórzy panowie urzędnicy postanowili się przekonać, czy spustoszenia dokonywane podczas najazdu przez Kozaków są jaką sztuką, czy też tego dokazać pierwszy lepszy potrafi.

Najprzód w przywłaszczonym gruncie moim tytułem przedawnienia — wykopano kanał miejski, gdzie wszelkiego rodzaju nieczystości wytwarzają woń czarowną, o czem i oko i ucho ludzkie przekonać się może — albowiem dotąd kanał ten nie jest zasklepionym!

W lat kilka później nie zawiadomiwszy mnie właścicielki zamieszkałej w Krakowie, kazano budynek frontowy w połowie murowany zburzyć, uznając go za grożący zawaleniem i materjał pozostały z budynku sprzedano sobie przez publiczną licytację.

Nareszcie niedawno oficynę do tegoż domostwa należącego — w której od lat wielu mieszkał p. Adam Woźniak, bez żadnego zawiadomienia właścicielki skazano także na zburzenie — w skutek czego z mieszkania swojego został nagle wyrzuconym na podwórze tenże p. Woźniak wraz ze swoim ojcem 86 lat liczącym starcem i z rodziną składającą się z 15 osób. Od trzech miesięcy ludzie ci nie mając się gdzie podzieć — na skwarach słonecznych i deszczowych ulewach pod gołem niebem przebywają. Właścicielka podała skargę do wysokiego c. k. Namiestnictwa a nim wysłuchaną zostanie podaje niniejszy opis postępowania Św. Magistratu z tem nadmienieniem, że niejaki **p. N. Góra** radny, jest małym despocikiem, który rządzi całym Magistratem — robi co chce i jemu to zawdzięczam głównie te krzywdy opisane. Co złości jego powodem o tem dziś jeszcze nie mówię, tylko powiadam: od powietrza, ognia, wojny i takich radnych magistrackich zachowaj nas Panie!

Eleonora Filipowska

mieszkająca przy ulicy Wiślnej pod Nr. 4 w Krakowie.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD I CZERWCA 1889.

Przychodzą do Krakowa:

zegar peszt.

Ze Lwowa: *Osobowy* o godz. 6 min. 34 rano — o godz. 2 min. 37 po poł. — o godz. 6 min. 04 wiecz. — *kurjerski* o godz. 9 min. 42 wieczór.

Z Wieliczki: *Mięszany* o godz. 7 min. 35 wiecz.

zegar pragski

Z Wiednia: *Kurjerski* o godz. 7 min. 47 rano — o godz. 9 min. 04 wieczór. — *osobowy* o godz. 10 min. 08 przed poł. — o godz. 10 min. 04 wieczór.

Z Prus: *Osobowy* o godz. 9 min. 16 wieczór — o godz. 2 min. 30 po południu.

Z Warszawy: *Osobowy* o godz. 10 min. 20 wieczór. — o godz. 6 min. 10 rano.

Odchodzą z Krakowa:

zegar peszt.

Do Lwowa: *Mięszany* o godz. 6 min. 19 rano — *kurjerski* o godz. 8 min. 03 rano — *osobowy* o godz. 10 min. 50 przed poł. — o godz. 10 min. 47 wiecz.

Do Wieliczki: *Mięszany* o godz. 11 min. 15 rano.

zegar pragski

Do Wiednia: *Osobowy* o godz 3 min. 27 popolud. o godz. 5 min. 59 rano — o godz. 9 min. 42 przed poł. *kurjerski* o godz. 7 min. 17 rano.

Do Prus: *Osobowy* o godz 8 min. 40 wieczór — o godz. 12 min. 15 popołudniu.

Do Warszawy: *Osobowy* o godz. 9 min. 20 wieczór. — o godz. 6 rano — *kurjerski* 9 min. 20 wieczór.

UWAGA: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22 minuty, zaś peszteński o 4 minuty.

Aptekarza Rich. Brandta
Pigułki Szwajcarskie

od 10 lat zastosowane i polecane przez profesorów, prakt. lekarzy i publiczność jako tani, przyjemny, pewny i nieszkodliwy **środek domowy leczniczy.**

Wypróbowane przez prof Dr.

R. Virchowa w Berlinie,	**von Frerichs** w Berlinie (†),
von Gietl w Monachium (†),	**von Scanzoni** w Würzburgu,
Reclama w Lipsku (†),	**C. Witta** w Kopenhadze,
von Nussbaum w Monachium,	**Zdekauera** w Petersburgu,
Herza w Amsterdamie,	**Soederstädta** w Kazaniu,
Korczyńskiego, w Krakowie,	**Lambla** w Warszawie,
Branda w Kolozwarze,	**Forstera** w Birmingham,

w nieregularnych funkcyach brzucha,

cierpieniach wątroby, dolegliwościach hemorojdalnych ospałym stolcu, długotrwałem zatkaniu stolca i pochodzących z tego dolegliwości, jak: **bolach głowy, zawrocie, duszności, utrudnionym oddechu, braku apetytu** i t. p.

Z powodu swego łagodnego działania chętnie biorą kobiety pigułki szwajcarskie aptekarza *Richard Brandt* i przekładają je nad ostro skutkujące sole, wody gorzkie, krople, mixtury itp.

W celu ochrony kupującej Publiczności

zwraca się jeszcze szczególną uwagę, że znajdują się w obiegu pigułki szwajcarskie z nadzwyczaj podobnem opakowaniem. Przy zakupnie należy się zawsze przekonać przez zdjęcie zapakowanego do pudełka opisu użycia, że etykieta posiada powyższy znak, biały krzyż w czerwonem polu i podobizną podpisu Rchd. Brandta. Prócz tego trzeba jeszcze szczególniej pamiętać, że pigułki szwajcarskie aptek. Rysz. Brandta **do nabycia w aptekach,** w **Krakowie** u **W. Redyka E. Stockmara,** sprzedawane są w pudełkach po 70 ct. (w żadnych mniejszych pudełkach.

EXSICCATOR

Niezbędne dla każdego budującego, oraz wszelkich fabryk, browarów, dystylarni, garbarni, cukrowni, krochmalni, dróg żelaznych i rządowych instytucyj.

Broszurkę illustrowaną, zawierającą 80 stron druku, na żądanie wysela się franco i bezpłatnie.

Adres: Filia fabryczna „Exsiccatora" w Krakowie, ulica Sebastyana Nr. 5.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. BEYER I SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męsk. i dam. za 6 par złr. 1 80 do 2.
½ ***tuzina*** lnianych ***chustek*** do nosa cnt. 90, 1·20, 1·40 1·70 do 4.
½ ***tuzina*** prawdziwych francuskich batystowych ***chustek*** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.
⅔ ***tuzina*** angielskich batystowych ***chustek*** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1·20 do 3.
1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23½ metr.) dobrego ***płótna*** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23½ m. m.) 4/4 i 4/5 szsząskiego ***płótna*** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 14 i 16.
1 ***sztuka*** (63 łokc albo 39 m.) 5/4 holendersk. ***weba*** złr 21, 23, 25, 2?, 30, 37, 42 i 50.
1 ***sztuka*** (63 ł. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 ***prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku*** od złr. 22 do 60.
1 ***tuzin ręczników*** lnianych od złr. 4 do 12.
1 ***sztuka*** ¾ lnianego ***płótna*** na 6 prześcieradeł ***bez szwu*** od 15 do 21.

Szafon na bieliznę męską damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z ***szafonu*** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego ***holenderskiego*** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3 20.
Koszule w ***lepszym gatunku*** z haftem ***ręcznym*** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr, 2·50 do 3·50.
Z hawtowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50. 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haftow. ozdobne lub okładane piką złr. 2·90 i 2·30

Koszule męzkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angiels. piki, wszelkiej wielk. od złr. 1·25 do 1·40
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męzkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.
Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

Z wysokim szacunkiem **Filia: M. BEYER i Spółka.**

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.